

ROSYJSKA „PRAWIE BLOKADA” UKRAINY. MOSKWA PRÓBUJE WZBUDZIĆ PANIKĘ [ANALIZA]

Wprowadzenie od 1 czerwca 2019 roku dodatkowych pozwoleń na eksport paliw i węgla z Rosji do Ukrainy nie wywoła katastrofy nad Dnieprem, nawet jeśli rzeczywiście dojdzie do zakazu. Krok ten należy odbierać jako podniesienie przez Kreml stawki w ewentualnych negocjacjach z nowymi władzami Ukrainy. Ponadto Moskwa próbuje wpłynąć na bieg przetarasowań w ukraińskim układzie oligarchicznym, które nabierają tempa po wyborach prezydenckich.

Zakaz czy sygnał?

18 kwietnia 2019 roku rząd Federacji Rosyjskiej opublikował rozporządzenie, które media zdążyły określić mianem „blokady paliwowej” Ukrainy. Wgląd w sam dokument nie potwierdza tych doniesień, ale pokazuje nowe akcenty w polityce Moskwy wobec Kijowa.

Wspomniane rozporządzenie jest nowelizacją rozporządzeń dotyczących rosyjskich sankcji wobec Ukrainy z października i grudnia ubiegłego roku. Jeszcze w listopadzie pisaliśmy, że zeszłoroczne sankcje Rosji na Ukrainę nie były ekonomicznie dotkliwe i były podyktowane bardziej czynnikami politycznymi. Ich ważną cechą było z jednej strony pozostawienie poza uwagę najbardziej newralgicznych obszarów (dostaw produktów naftowych, paliwa jądrowego, węgla grup antracytowych i koks), a z drugiej formą ostrzeżenia wobec ukraińskich oligarchów, zwłaszcza Rinata Achmetowa. Właśnie jako kontynuację tego paradygmatu warto rozpatrywać kwietniowe rozporządzenie.

Rozporządzenie zakłada, że od 1 czerwca 2019 roku szereg towarów, wśród których są wrażliwe na dostawy z Rosji produkty naftowe i węgiel, będą mogły być eksportowane z FR na Ukrainę wyłącznie po uzyskaniu specjalnego pozwolenia wydawanego przez Ministerstwo Rozwoju Gospodarczego FR. **Innymi słowy, jest to sygnał o możliwości wprowadzenia blokady na eksport, a nie sama blokada, co umacnia wersję o politycznych motywach. Jednocześnie należy podkreślić, że obecność w dokumencie towarów, których dostawy z FR są dla Ukrainy istotne, świadczy o powolnym wyciąganiu przez Kreml coraz mocniejszych argumentów ekonomicznych.** Dwa obszary energetyczne podjęte w rozporządzeniu – paliwa i węgiel – warto rozpatrzyć osobno.

Paliwowy kij i marchewka

Najwięcej rozgłosu wywołał możliwy zakaz na ropę naftową i produkty naftowe z Rosji. W większości ukraińskich i zagranicznych mediów przedstawiono ten wątek jako „blokady naftowo-paliwowej” Ukrainy, która mieć będzie fatalne skutki dla Kijowa. Tymczasem sprowadzana nad Dniepr ropa naftowa zajmuje procentowo śladowe ilości (poniżej 5%), co nie może w żaden sposób zdestabilizować sytuacji na Ukrainie. Znacznie bardziej złożoną jest sprawa zależności od dostaw paliw.

Spośród trzech segmentów paliw – benzyny, oleju napędowego i LPG – tylko pierwszy może czuć się całkowicie bezpieczny. Jest dobrze zdywersyfikowany z silną pozycją producentów ukraińskich. W dwóch pozostałych import z Rosji odgrywa bardzo dużą rolę.

Według danych grupy consultingowej A-95 w 2018 roku olej napędowy z Rosji stanowił 42% całego rynku ukraińskiego, a dla LPG wskaźnik ten sięga 32%. Bardzo istotnym jest to, że innym ważnym graczem na rynku Ukrainy są paliwa z Białorusi – olej napędowy z Białorusi zajmuje 30% rynku Ukrainy, a LPG – ok. 10%. To tak istotne, bo paliwa na rafineriach białoruskich wytwarzane są z surowca pochodzącego z Rosji. **Ponadto coraz bardziej napięte relacje polityczne i gospodarcze Moskwy i Mińska oraz ich nieprzejrzystość zmuszają do teoretycznego brania pod uwagę scenariusza zakładającego wstrzymanie importu paliw nie tylko z Rosji, ale także Białorusi. Wówczas traderzy nad Dnieprem musieliby znaleźć alternatywę dla 70% diesla i powyżej 50% gazu płynnego od ich łącznego zapotrzebowania.**

Na razie jednak takie scenariusze nie wyglądają na wysoce prawdopodobne. Nawet w świetle historii z dostarczeniem przez Rosjan do rafinerii w Mozyrzu surowca niskiej jakości, co zmusiło zakład do wstrzymania eksportu (w ciągu 8-10 dni sytuacja ma się unormować). W Kijowie zaczęto nawet mówić o rosyjskiej dywersji – rykoszetem wycelowanej w Ukrainę. Nie da się tego wykluczyć, ale warto oddzielić fakty od domysłów czy tylko teoretycznych wariantów rozwoju wydarzeń.

Po pierwsze, według stanu na koniec kwietnia de facto mówimy o zmianie rosyjskiej instytucji wydającej pozwolenia, co stwarza tylko hipotetyczne ryzyko wstrzymania eksportu. **Można jedynie konstatować, że władze Rosji traktują ten element jako formę presji politycznej na nowego prezydenta i stwarzanie wygodnych dla siebie obszarów do negocjacji z Wołodymyrem Zełenskim.** Groźba wprowadzenia takiego zakazu skutkująca wzrostem cen na paliwa, ma być instrumentem „zachęcającym” nowego prezydenta do znacznie większej uległości wobec Moskwy niż jego poprzednik. Ewentualna blokada pociągnęłaby za sobą wzrost niezadowolenia społecznego, co ma znaczenie w kontekście kampanii wyborczej do parlamentu.

Po drugie, w ocenie jednego z najlepszych ekspertów ds. paliwowych na Ukrainie reprezentującego grupę consultingową A-96 Serhija Kujuna, **nawet gdyby całkowity zakaz dostaw paliw z Rosji rzeczywiście wszedł w życie 1 czerwca br., nie wpłynęłoby to drastycznie na ceny paliw.** Zgodnie z jego szacunkami ceny na olej napędowy podskoczyłyby o około 1-1,5 UAH na litrze, a na LPG – nie więcej niż 2 UAH na litrze. Skok cen byłby jednak znacznie wyższy, gdyby to samo uczyniła Białoruś. Taki scenariusz byłby możliwy przy niemal całkowitej kapitulacji Mińska wobec nacisków rosyjskich bądź po wyniknięciu kilku uwarunkowań. Ale według szacunków Kujuna nawet ten scenariusz nie jest dla Ukrainy czymś katastroficznym. Owszem, ceny wzrosłyby znacząco, ale ukraińscy traderzy z łatwością znajdą alternatywę.

Po trzecie, za całą historią wyraźnie widać wystające „uszy” nie tylko polityki, ale także interesów oligarchicznych. Obecnie głównym eksporterem paliw z Rosji na Ukrainę jest Rosneft Igora Seczina, a ważną rolę w tych transakcjach odgrywa Wiktor Medwedczuk. Z kolei, rosnący w siłę po wyborach Ihor Kołomojski kontrolujący jedyną funkcjonującą ukraińską rafinerię w Kremenczuku, jeszcze ponad rok temu lobbował za wprowadzeniem dodatkowych ceł na import produktów ropopochodnych. Taka decyzja zwiększyłaby jego znaczenie na rynku. Paradoksalnie więc zakaz eksportu paliw z Rosji nad Dniepr byłby prezentem dla Kołomojskiego. **Mamy więc z jednej strony „kij” (ryzyko sprowokowania wzrostu cen na Ukrainie), ale też „marchewkę”, czyli sygnał skierowany do kluczowego oligarchy w otoczeniu Zełenskiego o możliwości wprowadzenia satysfakcjonującego Kołomojskiego zakazu. To zachęta do negocjacji z Rosją na szeroki zakres tematyczny wykraczający poza kwestie paliwowe.**

Nie jest do końca jasne, jak daleko jest gotowy posunąć się Wiktor Medwedczuk w „oddawaniu” części

rynku Kołomojskiemu. Ale wydaje się, że jego działanie, jak i Kremla, ma wymiar taktyczny. Z jednej strony, ma doprowadzić do podjęcia negocjacji z Rosją przez nowego prezydenta na wrażliwe tematy, a z drugiej wzmocnić siły prorosyjskie (partię „Za Życie – Platforma Opozycyjna”), które mogą zyskać, jeśli dojdzie do wzrostu cen na paliwa. Kryzys paliwowy byłby sygnałem o braku skuteczności Zelenskigo, który obiecywał rozwiązanie wielu spraw w relacjach z Rosją. Może zatem wzmocnić poparcie społeczne dla konkurujących z nim na wschodzie i południu kraju ugrupowań, w tym wspomnianej partii „Za Życie”.

Wreszcie trzeba pamiętać, że rosyjscy eksporterzy produktów ropopochodnych zarabiają rocznie na Ukrainie od 2 do 2,5 mld USD. Może nie jest to suma krytyczna dla takiego koncernu jak Rosneft, ale na pewno nie jest sumą bez znaczenia. Ukraiński rynek jest dla nich bardzo atrakcyjnym kierunkiem zbytu towaru, z którego niechętnie zrezygnują.

AchmetowMetalurgia under attack

Podobne motywy kierują Kremlem w przypadku wniesienia różnych rodzajów węgla na listę towarów wymagających specjalnego pozwolenia. W 2018 roku Ukraina zakupiła w Rosji około 15 mln. ton węgla, z których 3,6 mln ton stanowił deficytowy węgiel grup antracytowych przeznaczony na potrzeby elektrowni ciepłych i elektrociepłowni. 11,3 mln ton to węgiel kamienny, w tym koksujący. Ogólny odsetek kierunku rosyjskiego w imporcie węgla stanowił 70%, co jest znaczącym wskaźnikiem.

Jeśli chodzi o węgiel energetyczny, [początek ubiegłego sezonu opałowego pokazał, że ten instrument nacisku na Kijów jest mało skuteczny](#). Nie ma powodów, by uważać, że w kolejnych latach może być inaczej. Przeciwnie, ukraińskie elektrownie nadal skutecznie prowadzą działania redukujące zapotrzebowanie na antracyt. Jedynym logicznym wyjaśnieniem umieszczenia węgla na liście towarów wymagających specjalnego pozwolenia jest postać Rinata Achmetowa, który nadal poddawany jest naciskom ze strony Kremla.

Widać to jeszcze bardziej na przykładzie węgla koksującego. Ewentualna blokada jego eksportu była by sporym problemem dla kombinatów metalurgicznych nad Dnieprem, którymi włada m.in. Achmetow. Przy czym import węgla koksującego z Rosji odpowiada za około 50% zapotrzebowania na Ukrainie. Znalezienie rynków alternatywnych nie powinno być kłopotem, ale jego cena będzie przewyższać cenę rosyjskiego o 10-15%. Czyli mniej więcej o tyle musiałby pomniejszyć swoje zyski koncern Achmetowa Metinvest. Dopełnieniem tego obrazka jest wprowadzenie przez Rosję zakazu na import ukraińskich rur z metali czarnych, co uderzy w sektor metalurgiczny jeszcze bardziej.

Cały czas jednak mówimy o scenariuszu hipotetycznym. Rosyjskim eksporterom zakaz nie jest na rękę. Dlatego także w tym przypadku najprawdopodobniej mamy do czynienia z próbami nacisków na Achmetowa. Jego obecne stanowisko w zakresie konsolidacji sił prorosyjskich nad Dnieprem jest przeszkodą w uzyskaniu przez nie zadowolającego rezultatu na wyborach parlamentarnych. Podobne próby „zachęcania” Achmetowa do sprzyjania konsolidacji sił przed wyborami prezydenckimi nie zakończyły się sukcesem Kremla. Kandydat finansowany przez najbogatszego Ukraińca – Ołeksandr Wiłkuł – uzyskał ponad 4% głosów, które odebrał Jurijowi Bojce. Ramię w ramię mogliby powalczyć nawet o drugą turę. Moskwa chciałaby, aby Wiłkuł i Bojko znaleźli wspólny język wystartowali wspólnym frontem do parlamentu. [Wysiłki te nabrały dodatkowego sensu z uwagi na to, że misternie utkany przez Petro Poroszenkę układ sił oligarchicznych](#) runął po wyborach prezydenckich i właśnie trwa jego rekonstrukcja (dokładniej na ten temat w jednym z kolejnych materiałów). Wytwarza to dodatkowe impulsy do zmiany stanowiska najbogatszego Ukraińca.

Wnioski i perspektywy

Opublikowane 18 kwietnia rozporządzenie nie jest blokadą eksportu z Rosji na Ukrainę, a zaledwie jasno wysłanym sygnałem o możliwości takiego zakazu dostaw produktów ropopochodnych i węgla. Zwraca uwagę, że nawet czynniki państwowe w FR komunikowały dla mediów rozporządzenie w sposób nieodpowiadający treści dokumentu, co dowodzi chęci zasiania nastrojów panicznych na Ukrainie.

Nawet gdyby doszło do całkowitego wstrzymania eksportu produktów naftowych z Rosji, jego skutki dla rynku ukraińskiego nie będą katastroficzne. Znacznie bardziej dotkliwym mógłby być zakaz zsynchronizowany z podobnymi działaniami eksporterów białoruskich. Do wyniknięcia takich przesłanek jest jednak daleka droga. **Wiele wskazuje na to, że ograniczenia na eksport produktów naftowych z Rosji będą miały miejsce, ale nie będzie to totalna blokada obejmująca również eksport z Białorusi, ani nawet wszystkich dostawców z Rosji, a raczej krótkotrwałe sprowokowanie problemów mogące skutkować skokiem cen na okres kilku tygodni. Podobnych turbulencji należy oczekiwać w miesiącach letnich, czyli okresie najwyższego zapotrzebowania. To wystarczy, by podważyć w oczach społecznych skuteczność ekipy Zełenskigo.**

Obecna sytuacja jest dobrą okazją do podjęcia na nowo dyskusji na temat redukcji wrażliwości Ukrainy od dostaw paliw z Rosji. Oprócz intensyfikacji rodzimej produkcji jednym z głównych tego aspektów powinno być stworzenie zapasów interwencyjnych ropy naftowej i produktów ropopochodnych, a także ustabilizowanie dostaw w większych ilościach niż obecnie z innych kierunków. Mimo, że ryzyko całkowitej blokady paliwowej z kierunków rosyjskiego i białoruskiego nie jest wysokie, to nie ma najmniejszych wątpliwości, że problem ten wymaga od Kijowa działań mających na celu redukcję zależności. **Jakiegokolwiek zabiegi w tym zakresie muszą się jednak wiązać z większymi wydatkami budżetu państwa i samych konsumentów, co oprócz interesów oligarchicznych jest od lat główną przeszkodą w ich realizacji.**

Znacznie poważniej wygląda sytuacja wokół ewentualnego zakazu na eksport węgla koksującego, co uderzałoby w kondycję sektora metalurgicznego Ukrainy. Ewentualna blokada jego eksportu zwiększyłaby wartość ukraińskiej produkcji metalurgicznej o 10-15%. A chodzi o trzon (wraz z sektorem rolnym) ukraińskiej gospodarki.

Ukrytym, ale najprawdopodobniej najważniejszym celem Kremla wydaje się być chęć oddziaływania na przetarasowania na szczytach układu oligarchicznego nad Dnieprem, którego przebudowę zaczęto po wyborach. Naciski na Achmetowa i w mniejszym stopniu na Wiktora Pinczuka (głównego producenta rur z metalu) oraz zachęty kierowane w stronę Kołomojskiego wyraźnie świadczą o próbach zdobycia przychylności ukraińskich oligarchów do realizacji szerszych celów politycznych Moskwy nad Dnieprem. Przy czym w zależności od sytuacji Moskwa stosuje na przemian „kij” i „marchewkę”.

Cała sytuacja ma miejsce na tle przyjścia do władzy nowego i niedoświadczonego prezydenta. Kreml stwarza nowe wątki konfliktowe – ułatwia wydawanie paszportów dla mieszkańców okupowanej części Donbasu, demonstruje gotowość do blokady paliwowej i ograniczeń w handlu wrażliwymi towarami, czym prowokuje nieprzyjemności nowym władzom. To tradycyjne podnoszenie stawki w ewentualnych negocjacjach. **Moskwa pokazuje, że posiada instrumenty mogące podważyć prawdziwość obietnic składanych przez Zełenskigo podczas kampanii wyborczej, które dotyczyły jego przyszłej skuteczności w relacjach z FR. W perspektywie wyborów parlamentarnych ma to pogłębić ewentualny chaos decyzyjny w Kijowie i wzmocnić poparcie społeczne dla sił blisko związanych z Rosją.**